Nr. 275 — Kraków, środa 30 listopada 1910 — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Drożyzna w parlamencie.

Ostatnie posiedzenia parlamentu były wyłącznie poświęcone drożyźnie. Obradowano nad wnioskami komisyi w sprawie drożyzny mieszkań i nad wnioskami poselskimi w sprawie drożyzny mięsa, przyczem usłyszano ze strony rządu ciekawe rzeczy.

Imieniem własnem i — jak wyraźnie zaznaczył — imieniem ministerstwa rolnictwa przemawiał minister handlu dr Weiskirchner. Ile wspólnego mowa jego miała z drożyzną, wynika z głosu „Reichspost“, głównego organu chrześcijańsko-socyalnego, że mowa ta była „porachunkiem z socyalną demokracyą“. Smutne to zjawisko, że minister tak ważnej sprawy używa do załatwiania swych partyjnych porachunków; w każdym jednak razie powiedział kilka rzeczy, które zasługują na uwagę.

Przedewszystkiem minister zaznaczył, że na import mięsa zagranicznego do Austryi potrzeba zgody rządu węgierskiego. Gdy mu poseł tow. Seitz przerwał uwagą, że zapatrywanie to opiera się chyba na jakiejś tajnej umowie z Węgrami, minister odpowiedział „dowcipnie“, że jeżeli istnieją tajne umowy, to z samej ich nazwy wynika, że muszą pozostać tajne. Mamy więc przyznanie, że rząd austryacki zobowiązał się umową, przez parlament niezatwierdzoną, do służenia agrarnym interesom Węgier, choć ustawa znana, tj. ugoda austryacko-węgierska, nic o takiem postanowieniu nie wspomina. Dalej przyznał minister, co już dawno podnieśliśmy, że traktat handlowy z Rumunią jest dla Austryi bezwartościowy, gdyż Rumunia nie może przed upływem 3 do 4 lat pomyśleć o eksporcie bydła. To było chyba przedtem ministrowi znanem, a mimo to obciął kontyngent przyznany Serbii, pod pozorem, że różnicę musi dać Rumunii. Jest to więc drugie świadome pokrzywdzenie konsumentów. Dalej co do importu mięsa argentyńskiego minister uchylił się od dania jasnej i zadowalającej żądania ludności odpowiedzi, wymawiając się, że rząd „ma zamiar“ udzielić tego pozwolenia na przeciąg jednego roku. Rozumie się, że to absolutnie nie wystarcza i nie robi nadziei na trwałe polepszenie stosunków, albowiem wobec tak krótkiego czasu żaden kapitalista czy towarzystwo nie zechcą włożyć pieniędzy w okręty, chłodnie itd. ze względu na to, że jednoroczna ekspedycya nie pokryje kosztów takich inwestycyj. Na żądanie zniesienia cła od mięsa, przez co cena odrazu spadłaby o 30 h na kilogramie, minister odpowiedział kategoryczną odmową.

Widzimy więc, że rząd absolutnie nic robić nie chce przeciw drożyźnie i brakowi mięsa; systematycznie i bez osłonek działa w interesie agraryuszów, którym idzie o utrzymanie tej drożyzny w interesie własnej kieszeni. Za przykładem rządu idzie niestety i parlament. Na piątkowem posiedzeniu komisya drożyźniana obradowała nad wnioskami o dowóz mięsa argentyńskiego. Komisya miała przed sobą dwa wnioski: jeden posła tow. Rennera, żądający dowozu tego mięsa bez ograniczenia co do czasu i ilości, tudzież wniosek posła ks. Drexla (chrześc. soc.) o dowóz tego mięsa tylko na jeden rok, tj. do końca grudnia 1911 r. Komisya wniosek Rennera odrzuciła 20 głosami przeciw 16, czem całą sprawę zrobiła iluzoryczną, gdyż — jak wyżej zaznaczyliśmy — trudno będzie znaleźć potrzebny kapitał na jednoroczny interes. Ta uchwała komisyi ma dziś, we wtorek, przyjść pod obrady pełnej Izby i zobaczymy, czy parlament, w którym reprezentanci ludności miejskiej, reprezentanci urzędników, mieszczan, robotników i przemysłowców mają większość, przyłoży rękę do sfuszerowania całej akcyi.

Dotąd prace komisyi drożyźnianej wydały jeden tylko pozytywny rezultat, mianowicie uchwałę w sprawie utworzenia funduszu mieszkaniowego. Odnośne wnioski, postawione przez posła dra Adolfa Grossa, a poparte gorąco przez socyalnych demokratów, zdążały do tego, aby rząd przez 10 lat składał po 6 milionów koron na nagromadzenie funduszu, który służyłby jako gwarancya dla budowy domów o małych mieszkaniach w ten sposób, że fundusz ten udzielałby pożyczek sam, albo gwarantował je dla drugiej hipoteki. Wniosek żądał więc dla mieszkańców miast tego samego, co uchwalono dla rolników, tj. 54 milionów na tak zwaną centralę dla popierania rolnictwa. Długo trwała walka z p. Bilińskim, który z początku nic dać nie chciał, a wkońcu dawał śmiesznie małą kwotę. Ostatecznie zawarto kompromis, wedle którego fundusz mieszkaniowy utworzony zostanie w przeciągu 10 lat w wysokości 25 milionów koron, a gwarancye przez fundusz ten objąć się mające mogą dojść do 200 milionów koron.

O ile uchwała ta przyjętą zostanie przez Izbę panów, będzie ona dobrym środkiem pomocy w walce z drożyzną i brakiem mieszkań. Chodzić będzie tylko o to, czy ministerstwo robót publicznych jako zawiadowca tego funduszu będzie szczerze i po kupiecku wykonywało ten zarząd, czy też w interesie kamieniczników i w biurokratycznej rutynie będzie tę sprawę prowadziło. Wykonanie ustaw jest w Austryi częstokroć odmienne, aniżeli inicyatorzy sobie wyobrażali; to też i w tym wypadku trzeba będzie wiele baczności, szczególnie dla uniknięcia niespodzianek, jakie rząd centralny lubi specyalnie Galicyi urządzać.

Naogół dyskusya drożyźniana — poza sprawą mieszkaniową — okazała brak dobrej woli zarówno po stronie rządu, jak i większości parlamentarnej. Powtarzamy po raz setny, że od tego rządu i od tego parlamentu ludność niczego spodziewać się nie może i dlatego konieczną jest walka z obu tymi wrogami.

Walka z klerykalizmem.

Na ręce komitetu młodzieży nadeszły w dalszym ciągu następujące listy i telegramy:

Drogi Panie!

List pański z dnia 22 b. m. zbyt mało mówił o prześladowaniu, które senat akademicki ma zamiar zastosować w obronie przywilejów i pretensyi wydziału teologicznego przeciw młodzieży wyzwalającej się z pod władzy przesądu.

Sprawa ta interesuje niezawodnie wszystkich ludzi walczących o prawa rozumu, dlatego radzę panu i proszę o przesłanie w tym celu do sekretarza głównego Międzynarodowej Ligi Wolnej Myśli przekładów francuskich druków, które pan załączył do swojego listu. Doręczyłem mu już list pański z zapewnieniem, że otrzyma on bezpośrednio od pana bliższe wyjaśnienia.

Spodziewam się że będzie mógł ogłosić artykuł w tej sprawie w najbliższym numerze swojego pisma „La Pensée“, przedstawiając ją szerszej publiczności, niźli tej, którą w tej chwili pan mógł informować.

Szczerze życzliwy *Eugeniusz Monseur,* profesor uniwersytetu w Brukseli, wiceprezes belgijskiej Ligi praw człowieka, sekretarz główny „Dzieła Franciszka Ferrera“.

„Postępowej młodzieży krakowskiej za energiczny opór przeciw obsadzaniu katedry naukowej teologiem szczera sympatya.

Młodzież stronnictwa postępowego w Pradze.

„Postępowej młodzieży krakowskiej posyła wyrazy sympatyi

Związek czesko-słowiańskiej młodzieży w Pradze.

* * *

Dziś, we wtorek, o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali Kopernika wiec młodzieży postępowej, gdyż senat wbrew przyrzeczeniu nie cofnął doniesienia karnego.

Krakowska Rada miejska.

Kraków, 29 listopada.

Sieć wodociągowa i elektryczna dla gmin przyłączonych. — Regulacya ulic. — Ogródki przy ulicach.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej dużo uchwalono zrobić dla gmin przyłączonych. Mianowicie uchwalono kredyt 100.000 K na rozszerzenie sieci wodociągowej w przyłączonych dzielnicach, oraz 300.000 K na rozszerzenie tamże elektrycznej sieci kablowej.

Ciekawą dyskusyę wywołał radca Peroś z okazyi wniosku o regulacyę ulicy Tyły w Półwsiu. P. Peroś gorąco propaguje zdanie, żeby ulic bocznych, zwłaszcza w nowych dzielnicach, nie robiono zbyt szerokich, bo utrzymanie ulicy szerokiej zbyt dużo gminę kosztuje, a wobec małego ruchu jest błędne; lecz żeby tworzyć ulice wąskie, ale zmuszać właścicieli realności, chcących budować przy nich domy, by od frontu zakładali ogródki; w ten sposób warunkom hygieny stanie się zadość, będzie dość powietrza, światła i zieleni, a w razie potrzeby w przyszłości będzie gmina tanim kosztem mogła taką ulicę rozszerzyć przez zabranie ogródków. Skutkiem tego wystąpienia p. Perosia wniosek w sprawie regulacyi ul. Tyły odesłano napowrót do sekcyi ekonomicznej.

Natomiast dla ulicy Zagrody w Dębnikach uchwalono w myśl wniosku sekcyi linię regulacyjną z ogródkami zgodnie z ideą p. Perosia.

Zatwierdzono dalej linie regulacyjne ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, drogi Nadwiślanej i drogi wojskowej w Dębnikach, oraz ul. św. Krzyża w Krowodrzy, jakoteż uchwalono nareszcie uporządkowanie ul. Bosackiej.

Uchwalono też opłaty komisyjne w sprawach parcelacyjnych: po 3 h od metra kwadratowego przy parcelacyi i po 70 h od metra bieżącego przy objęciu ulicy.

Do Rady miejskiej w miejsce zmarłego dra Bobilewicza powołano dra Zygmunta Ehrenpreisa.

Etat funkcyonaryuszów wodociągu uchwalono uregulować i zwiększyć, co wywoła zwiększenie wydatków rocznie o 35.000 K (na resztę bieżącego roku 5000 K); dla rękodzielników zakładu czyszczenia miasta na ich pomnożenie i na podwyższenie ich płac uchwalono kredyt dodatkowy 2600 K; dla personalu elektrowni uchwalono zbudować domy mieszkalne kosztem 200 000 K.

Przegląd polityczny.

Klęska Kramarza. Utworzenie w parlamencie jednolitego klubu czeskiego stało się demonstracyą przeciw posłowi Kramarzowi, dotychczasowemu najwybitniejszemu reprezen-

„Moja pani“.

„Przyczynek do psychologii księżych gospodyń“.

(Ks. prof. Zimmermanna rozprawa habilitacyjna).

Jesteśmy prawdziwie szczęśliwi, że możemy pierwsi w polskiej prasie podać Czytelnikom naszym wyjątki z ostatniej naukowej rozprawy, zarazem habilitacyjnej, słynnego naszego uczonego i socyologa, zamianowanego profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — ks. Zimmermanna. Jeszcze wczoraj „cichy“, a dziś już tak głośny uczony, ukrył się tu pod pseudonimem „Tektander“ (Zimmermann po polsku cieśla, po grecku znaczy tektander), chcąc przez to prawdopodobnie uniknąć tyle zasłużonego rozgłosu. Mimo to rozprawa ta utorowała mu drogę do uniwersyteckiej katedry, a redakcya naszego pisma, nie chcąc, by tak jasne światło ukrytem zostało dla szerszego ogółu pod korcem, postarała się o to świeżo z pod prasy wypuszczone wiekopomne dzieło i podaje dziś z niego czytelnikom dosłownie zacytowane ustępy. Zwracamy przytem uwagę czytelników na wzniosłość myśli, szlachetność nastrojów, dostojność tematu, niezwykle subtelny dowcip, przedziwną jasność stylu i wyjątkową piękność języka, któremi to zaletami odznacza się w wysokim stopniu zacytowane dzieło, z któremi jednak w żadnej mierze współzawodniczyć nie mogą pisma i dzieła w rodzaju „Nowin“, „Głosu narodu“, „Bociana“, „Nowości ilustrowanych“, kryminalnych romansów, jak: „Czarna ręka“, „Romans akuszerki“, „Blada hrabina“, „Zatruty pazur“, „Trup w koszu“, „Trup w sofie“, „Trup w skrzyni“, „Uciśniona niewinność“ lub „Niewinny zdrajca czyli pokrwawione dessous“.

* * *

Na wstępie zastrzega się szanowny autor przed prawdopodobną insynuacyą czytelników książki, jakoby chciał konkurować co do sensacyi z warszawskim tygodnikiem „Świat“ lub poznańskim „Praca“. Chętnie godzimy się na to zastrzeżenie i gotowiśmy przyznać, że dzieło ks. Zimmermanna nie może konkurować nawet z „Bocianem“ (bowiem i w „Bocianie“ można czasem znaleźć krztę lekkiego humoru).

Tłómaczy się następnie ks. Tektander (Zimmermann) z tego, że odważa się pisać o osobie, pochodzącej z „najniższego stanu“.

Wobec tylu zalet, któremi odznacza się książka, chętnie zbrodnię tę szan. autorowi wybaczamy i przyznajemy mu rzeczywiście niemałą odwagę...

Nie możemy się jednak zgodzić na dalej uczynioną przezeń uwagę, przypuszczającą z góry niezrozumienie przez większość czytających „dzieło“ intencyi autora. I właśnie niniejszy felieton, poświęcony jego książce, powinien obawom szan. autora kres położyć

*

W „paragrafie“ pierwszym właściwej rozprawy powiada tak szan. autor, opisując przyjęcie do służby „mojej pani“:

„Tak mi poszło jak innym ludziom, którzy ani wiedzą jak się ożenią, albo wieś kupią, a potem całe życie się dziwią...

„I została u mnie przez długie 10 lat“...

*

Następnie w „paragrafie“ czwartym opisuje szczegółowo strój powszedni i strój od święta „swej baby“ i powiada między innemi:

„Na targ i na codzień na ulicę bierze strój mniej podpadający(?), skromny i poważny. W domu zaś występuje w kaftaniku lub w staniku, w krótkich rękawkach od koszuli, często bez fryzki(?), z gołą głową o cienkiem poszyciu przygładzonych włosów i z ogonkami niewinnych warkoczyków, zakręconych na tyle głowy, w pantoflach lub bamboszach(?), a latem boso nieraz — istne babsko!“

(Już powyższe cytaty usposobić muszą czytelnika dobrze dla dzieła, obiecując mu jego wiedzę w niejednem wzbogacić i zadowolnić jego smak estetyczny!)

Czytamy dalej:

„Patrząc na twarz baby, postać całą, kształty(!), ruchy, nikomuby na myśl nie przyszło, że są osoby, które posiadają takie przedmioty w innem wydaniu (sic), i że takie rzeczy mogą stanowić pewien urok i pewną ponętę“...

* * *

Autor opisuje w dalszym ciągu cnoty gospodarskie i kucharskie „swej baby“, wymieniając szczegółowo potrawy, które umiała robić najlepiej, i twierdzi, że „była dziewczyną do wszystkiego“.

Chętnie wierzymy zapewnieniom szanownego autora i zazdrościmy, czytając, że tyle cnót posiadające narzędzie pożytku i codziennej rozkoszy szan. autor li dla siebie zmonopolizował...

Nie dziwimy się też słowom autora, że taki skarb, jak „jego baba“, na „obojętność względem siebie nie pozwalała“ (na str. 22).

*

Z przyjemnością następnie dowiadujemy się, że szan. ksiądz autor gościł u siebie często hr. Stanisława Czarneckiego, ks. Zdzisława Czartoryskiego, radcę Mojzykiewicza, prof. Rutkowskiego, że wujem jego jest hr. Władysław Łubieński i przykro jest nam istotnie, że osoby wymienione są nam zgoła nieznane; i nie zadziwia nas to wcale, że dla godnego przyjęcia tak wysoko urodzonych gości jego „baba ubierała się w atłasową czerwoną sznurówkę“...

Cz. Wr.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tantowi burżuazyjnej polityki czeskiej. Przy ukonstytuowaniu się nowego klubu w piątek 25 b. m. demonstracyjnie pominięto Kramarza, mimo że klub młodoczeski specyalnymi listami zalecał jego kandydaturę i po trzechkrotnym wyborze wybrano prezesem byłego ministra handlu Fiedlera (młodoczecha), a zastępcami Udrzala (agraryusza), Hrabana (klerykała) i Klofacza (radykała).

Ta klęska posła Kramarza, tego bądź co bądź najwybitniejszego polityka czeskiego, ma oznaczać reakcyę przeciw neoslawizmowi, którego on jest najwybitniejszym reprezentantem. W każdym razie pominięciem Kramarza osiągnęli Czesi niepożądane zapewne przez się zjawisko, mianowicie ogromną radość Niemców, którzy bez ogródek dają wyraz swej satysfakcyi z powodu upadku najniebezpieczniejszego swego przeciwnika na terenie sporu narodowościowego w Czechach.

Wybór dra Fiedlera jest tem dziwniejszy, ileże poseł ten dotąd polityką w ścisłem tego słowa znaczeniu nie zajmował się, tylko sprawami ekonomicznemi. Upadek Kramarza jest — zdaje się — przypieczętowaniem upadku młodoczechów jako miarodajnej frakcyi wśród Czechów.

Z TEATRU.

Juliusz Słowacki: **„Zawisza Czarny“.**

(*m*) Na polach Grunwaldu cudów waleczności dokazuje czarny rycerz Zawisza. Wszyscy tam „nasi“, lecz on „jeden nam umiłowany“ i poeta z bijącem sercem wtóruje rytmowi jego serca sarmackiego, i z przytłumionym oddechem patrzy, jak wspina się koń szalony, jak pada krzyżonośca komtur, a na jego krzyżu, zbrukanym krzywdą, ślad kopyt, wytłoczony pod polskim rycerzem, gorzeć będzie, jako cztery gwiazdy złote...

A jednak do tego zachwytu — wkrada się cień jakiś... Słowacki stwarza tu u Zawiszy (wśród zdenerwowania bitwą) skrupuł — zda mi się — zgoła nie polski, a pewna, że nie płowiecki, ni, jak tu widzimy, grunwaldzki; raczej formalistyczny — calderonowski: Zawiszę wstrząsnął do głębi widok krzyża, tarzanego kopytami rumaka...

Nie tak dawno na scenie naszej wystawiono Calderona „Uwielbienie krzyża“, gdzie fetyszyzm dla zewnętrznego znaku chrystyanizmu posunięty był do tego stopnia, iż zbrodniarz doznaje zmazania win, ile że zawsze czcił znak krzyża.

W mniemaniu, że ów motyw obcym był powiewem, podtrzymać może dalszy rozwój fabuły — w którym się on roztapia, zanika, choć to właściwie punkt wyjścia dramatu. Król Jagiełło widzi, że ceniony przezeń rycerz „zjadł się na żelaznej służbie“, skoro go trapi ta wizya krzyżowa, i radby go oddalić od bojów, dać mu spocząć, utulić swego ducha na kojącem łonie ojczyzny. Zawisza winien jechać do zamku starosty Sanockiego...

Tam poznaje on Laurę: w niej poetaześrodkowuje powab, urok nietylko Polki, lecz i Polski, na której symbol ona chwilami urasta. Jednakże pobyt w zamku nie ucisza serca Zawiszy: rodzi się w nim tu już czysto z ducha i losu Słowackiego powstały skrupuł, czy wolno wybranemu duchowi oddawać się szczęściu własnemu, czy wolno mu marzyć o idylli w kraju — z wyparciem się swej misyi rycerza chrześcijańskiego. Ma on chwile omdlenia energii, żalu, że szczęście osobiste, któreby mógł pochwycić — samochcąc z rąk swych wypuszcza. Staje mu przed oczyma i obraz matki, którą też był opuścił... Ale poczucie misyi bierze w Zawiszy, jak w Słowackim — podówczas, jak wiadomo, mistyku — górę. Zawisza nie sprzeniewierzy się jej — i zginie — zdala od kraju, zdala od szczęścia, zdala od pokus uwicia własnego gniazda... W tym wypadku Laura, sprowadzona znów do roli li tylko cudnej zjawy miłości... Dwu promiennem jest tedy jej przeznaczenie w dramacie.

Są w „Zawiszy“ — prócz tych głównych — i figury, jakby z rycerskich ballad przeniesione, jest i giermek, w guście szekspirowskich postaci komicznych — szeroko był ten utwór zakrojony, niestety niedokończony, fragmentaryczny. Najbardziej na tem cierpią ustępy końcowe, to też w udramatyzowaniu w odsłonie ostatniej usunięte zostały te postaci, których losy nie doczekały się ostatecznego wyjaśnienia. Poza tem — dodam — udramatyzowanie to jest dyskretne, co za zaletę poczytać mu można.

Z początku trzymający się bardziej linii historycznej (bitwa grunwaldzka, intryganckie zamysły cesarza), staje się potem „Zawisza“ dramatem raczej psychologicznym — dramatem jednostki, chwiejącej się pomiędzy wyborem własnego szczęścia — a tego, co za misyę swoją uważa, i po chwili walki wewnętrznej (którą przechodził i Chrystus na górze Oliwnej) obierającej drogę drugą.

Taką mimo romantycznych akcesoryów jest idea „Zawiszy“.

Inscenizacya naogół i gra staranna: efektownem (a teatr nie może być zbyt dla wszelkich efektów surowym) było użycie transparentu „Bitwy grunwaldzkiej“; mniej mi się wydał fortunnym pomysł — przeciwnie — zbyt uproszczony, gdy p. Stanisławski w czarnem ubraniu deklamował wiersze Chorusa.

W bitwie grunwaldzkiej snać widział poeta moment, godny greckiej chwały; może mu Zawisza przypomniał Achillesową potęgę — i grecki chór sam przez się mu się nasunął... Możeby więc tu pasowała gromadka lirników. W cesarskim pałacu dla uniknięcia wrażenia pustki trzeba było umieścić paru dworzan.

Z dwojga postaci głównych: p. Sosnowski (Zawisza) grał znakomicie. Dobrze wydobywała nuty słabsze, liryczniejsze p. Jarszewska (Laura); brakło jej natomiast siły w paru momentach, gdzie Laura urasta do symbolu Polski. Wszystkim wykonawcom innym — z p. Wysocką na czele — możnaby oddać pochwały, podkreślając specyalnie takt p. Siemaszki w nieprzejaskrawionej przezeń roli Głupca. Trochę tylko nie pasował swoją postawą i głosem p. Mielnicki do roli Oleśnickiego; nieco za blado wypadł opis bitwy w ustach p. Weycherta i zbyt słabo prolog w interpretacyi p. Broniatowskiego. P. Węgrzyn niepotrzebnie podgolił sobie głowę, który to obyczaj dopiero później w Polsce, pod wpływem Wschodu, się zakorzenił.

Na zakończenie jedna uwaga: dla pogodzenia rzekomej sprzeczności w stosunku Laury do starosty Sanockiego (raz zwie się ona córką, raz bratanicą) powierzono rolę i starosty i trynitarza jednemu artyście, rozstrzygając na korzyść ojcostwa starosty. Tymczasem było i wyjście inne, w przypuszczeniu, że starosta wychowuje swoją bratanicę jako córkę.

KRONIKA.

Kraków, 29 listopada.

Odsiecz dla ks. Zimmermanna. Dzienniki poznańskie donoszą, iż w Starogardzie w zaborze pruskim odbył się wiecyk oświatowy w lokalu p. Gapy.

Na wniosek p. Brejskiego opowiedzieli się zebrani przy ks. Zimmermannie, przy senacie krakowskim, a przeciw młodzieży postępowej.

Niechaj czytelnik nie sądzi, że Starogard jest nazwą zmyśloną, mającą stwarzać przedsmak zaśniedziałego nieco partykularza: Starogard istnieje i Starogardzianie, i p. Brejski, i p. Gapa — komplet cały!

Rozumie się, iż jednomyślna uchwała Starogardzian tworzy dla interesowanej młodzieży konjunkturę niepomyślną, ale przedwczesnemby było mówić — rozpaczliwą.

Dopiero, gdy to samo powtórzy Pipidówka — imieniem Galicyi, Obrzydłówek — imieniem Królestwa, trzeba będzie uznać sprawę całą za przesądzoną...

Nowiny krakowskie.

O admirale konnej marynarki Petelanzu i o „profesorze“ ks. Zimmermannie będzie się mówiło na zgromadzeniu ludowem, które partya socyalno demokratyczna zwołuje na niedzielę 4 grudnia do Teatru ludowego przy ul. Rajskiej na godz. 10 przed południem.

Pierwszy punkt porządku dziennego „Drożyzna a parlament“ referować będzie tow. poseł dr Lieberman. Przy tym punkcie będą obywatele krakowscy mieli sposobność wypowiedzieć się, czy pragną wraz z p. Petelenzem zwiększenia drożyzny przez zwiększanie ciężarów wojskowych, czy pragną podwyższenia podatków na powiększenie floty wojennej.

Drugi punkt porządku dziennego opiewa: „Zakusy klerykalizmu“. Idzie tu o wyrażenie opinii w sprawie mianowania agitatora klerykalnego profesorem „nauk chrześcijańsko-społecznych“ na Uniwersytecie Jagiellońskim bezpośrednio po zarodniach jasnogórskich.

Odczyt o Tołstoju wygłosi tow. Czapiński staraniem stow. „Postęp“ w sobotę 3 grudnia o godz. 3 po południu w cyrku Edison. Nadto tow. dr J Drobner przemawiać będzie o współczesnym ruchu robotniczym. Zaproszenia można wcześniej otrzymać w stow. „Postęp“ (ul. Krakowska l. 25) oraz przy wejściu.

Towarzystwo ochrony lokatorów urządza 3 grudnia w sali starego teatru w Krakowie koncert ze współudziałem uczniów Instytutu muzycznego i szkoły dramatycznej prof. Kazimierza Gabryelskiego. Czysty dochód przeznaczonym jest na wsparcia dla biednych osób, którym z powodu niemożności zapłaty czynszu grozi delożowanie z mieszkania.

Statut Akademii Sztuk Pięknych zawiera następujące postanowienia: Personal nauczycieli składa się: z profesorów zwyczajnych w VI klasie rangi i profesorów nadzwyczajnych w VII klasie rangi, którzy kierują głównemi szkołami malarstwa i rzeźby, z docentów dla szkół specyalnych i przedmiotów pomocniczych, wreszcie z asystentów i demonstrantów. Kierownictwo Akademii spoczywa w rękach kolegium profesorów, na czele którego stoi rektor, wybierany na jeden rok w tajnem głosowaniu. Wybór podlega zatwierdzeniu ministra oświaty. Ustępujący rektor może być ponownie wybrany. Rektor ustępujący może nie przyjąć ponownego wyboru, bez podania przyczyn; natomiast każdy inny wybrany, w razie nieprzyjęcia wyboru, musi podać przyczyny odmowy. Kolegium profesorów może nie uznać tej odmowy. — Rektor jest kierownikiem Akademii, grona nauczycielskiego i kolegium profesorów, oraz reprezentuje Akademię na zewnątrz. W wypadkach nagłych wydaje samodzielne zarządzenia. Personal kancelaryjny i służba podlegają rektorowi.

Sprawy administracyjne i ekonomiczne załatwia sekretarz Akademii, pod kierunkiem rektora. Sekretarzem jest jeden z urzędników starostwa krakowskiego, delegowany przez namiestnika. Akademia podlega ministerstwu oświaty za pośrednictwem namiestnictwa we Lwowie.

Wicedyrektorem głównego urzędu pocztowego mianowany został p. Antoni Nikodemowicz, dotychczas zarządca poczty w Czortkowie.

Dla wdów i sierot po lekarzach. Wydział związku krajowego lekarzy Galicyi i W. Ks. Krakowskiego ma do rozdania z początkiem roku 1911 kwotę 800 K z funduszu im. Jordana dla niezaopatrzonych wdów i sierot po lekarzach, jako procenty od tego funduszu. O zapomogę starać się mogą niezaopatrzone wdowy i sieroty wyłącznie po lekarzach, którzy byli członkami związku krajowego lekarzy aż do zgonu. Pomiędzy podającymi się prawo pierwszeństwa do otrzymania zapomogi z tego funduszu będą miały — przy równych zresztą warunkach — te wdowy, względnie sieroty, których mężowie, względnie ojcowie przyczyniali się do powiększenia funduszu im. Jordana przez używanie w praktyce lekarskiej znaczków receptowych związku lekarzy.

Podania, zaopatrzone dowodem ubóstwa podających się, należy wnosić najpóźniej do 31 grudnia 1910 r. do wydziału związku krajowego lekarzy, przez administracyę znaczków receptowych tego związku (Kraków, Floryańska 22, II piętro).

W sprawie dra Seinfelda uchwalił wyższy sąd krajowy utrzymać kaucyę w wysokości 100 000 K.

Pomnożenie policyi. Wczoraj odbyła się w magistracie konferencya sekcyi wojskowej z reprezentantami dyrekcyi policyi w sprawie powiększenia liczby żołnierzy policyjnych.

„Sparsystem“ na krakowskim dworcu kolejowym jest już w ostatnich dniach po raz drugi powodem większego wypadku, tym razem na szczęście bez ofiar w ludziach. Za inicyatywą osławionego urzędnika ruchu Morbicera kontrolor Gang usunął na dworcu towarowym dozorcę zwrotnic ze względów rzekomo oszczędnościowych, a to było dnia 24 b. m. o godz. 3 30 rano znowu powodem zderzenia się i rozbicia dwóch maszyn, oraz dwóch wagonów osobowych. Wypadki takie powtarzać się będą jeszcze nieraz, wyrządzając zarządowi kolei ogromne szkody materyalne, jeżeli nie zostanie tam obsadzoną z powrotem posada dozorcy zwrotnic, gdyż pełniący tę funkcyę dozorca przesuwania wagonów nie może także uważać na ład. Dozorca przesuwaczy wagonów, mający także pełnić równocześnie służbę dozorcy zwrotnic, ma za wiele czynności, aby mógł sam wszędzie doglądać i to było właśnie powodom tego wypadku. Oszczędność kilkudziesięciu koron miesięcznie, zaprowadzona przez Morbicera, kosztuje zarząd kolejowy setki tysięcy koron.

Zamykanie Sukiennic u wylotu ul. Siennej i Szewskiej już o godz. 8 wieczór do godz. 6 rano jest prawdziwym skandalem i tylko potulna publiczność krakowska pozwala na takie jej lekceważenie przez magistrat. W każdem mieście robi się na dłuższych ulicach przechodnie bramy, tylko u nas dwie ludne dzielnice nie mogą się doczekać połączenia bezpośredniego, a mieszkańcy zmuszeni są obchodzić wieczorem wokoło Rynek i Sukiennice po osławionym bruku, na którym można nogi połamać.

Od czasu do czasu pojawiają się projekty, a nawet uchwały Rady miejskiej, aby Sukiennice były otwarte przez całą noc, a bramy zamykające przenieść do wewnątrz Sukiennic, nie tamując pieszego przechodu, ale wszelkie te uchwały pozostają na papierze, a obywatele dalej na te porządki magistrackie narzekają, nie starając się jednak energicznie o usunięcie tego niedbalstwa. Może to przypomnienie przyspieszy raz przecie załatwienie tej sprawy w myśl życzenia mieszkańców miasta.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie pozostawia niestety jeszcze bardzo wiele do życzenia, a organa policyjne w wielu wypadkach ponoszą w tem wielką winę. I tak niejakiego Karpińskiego Edmunda napastowało wieczorem około godz. 8 3 drabów i jeden żołnierz 13 p. p. Władysław Malik, a kiedy napadnięty schronił się do kawiarni przy ul. Siennej, wpadli tam we czterech, wyciągnęli go na ulicę i pobili. Kiedy pokrzywdzony pochwycił jednego z napatników i żądał interwencyi dwóch policyantów, ci nie chcieli aresztować napastników i pozwolili im bezkarnie ujść, nie dając nawet pokrzywdzonemu możności sprawdzenia nazwisk i żądania przykładnego ukarania, a tylko przypadkowo dowiedział się nazwisko owego żołnierza. — Napadać bezbronnych i bić wolno zdaje się w Krakowie bezkarnie.

Do Wisły przy ulicy Piekarskiej skoczył wczoraj 30-letni Stanisław J., służący bez zajęcia, ale policyant go wyciągnął.

Handlarzy żywym towarem aresztowano wczoraj w osobach Izaka Ickowicza z Gałaczu i Schwarzthala z Negresztie w Rumunii. Podają oni, że przybyli do Krakowa w celach matrymonialnych i zawiązali nawet stosunki z dziewczętami; policya jednak podejrzywa ich, że znajomości te miały inny cel.

Zaczadzenie. Dziś o godz. 6 rano wezwano pogotowie do Dębnik, gdzie w domu przy ul. Pocztowej 6 uległy zaczadzeniu Amalia Nass i jej służąca. Pierwszą przywrócono do przytomności, drugą zaś musiano przewieźć do szpitala.

Drobna pożary. Wczoraj w południe zapaliła się ścianka drewniana przy łazience w mieszkaniu przy ul. Krupniczej 20; dziś o godz. 6 rano powstał taki sam ogień w szkole żydowskiej przy ul. Brzozowej 12. W obu wypadkach interweniowała straż pożarna.

— **Staraniem „Spójni“** znany socyolog Ludwik Krzywicki wygłosi w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (Franciszkańska 4) trzy odczyty na temat: „Odrodzenie Polski w w. XIX.“ w dniu 1, 3 i 4 grudnia i jeden odczyt o „Filozofii pesymizmu społecznego“ („Róża“ Katerli) w dniu 5 grudnia. Początek o godz. 5 po południu. Wstęp 60 h. krzesła po 1 K i po 2 K.

— **Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych** urządza dnia 3 grudnia w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28, II. p.) o godz. 8 wieczorem odczyt p. Zygmunta Herynga p. t. „Wiedza przyrodnicza, a wiedza społeczna“ (Rozbiór poglądów H. Bergsona). Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

— **Zgubiono** w niedzielę o godz. 4 po południu w przechodzie ul. Szewską mufkę z czarnego futra, wielkich rozmiarów, z trzema zwisającymi kutasami. Znalazcę uprasza się o oddanie do redakcyi „Naprzodu“, gdzie otrzyma wynagrodzenie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Noc listopadowa“.
Środa: „Wesele“ (popularne).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Joanna Grudzińska“. „Dziady“.
Środa: „Zaloty huzarów“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: p. Józef Piłsudski: „O wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1830“.

Z kraju.

Rozwiązanie zarządu Powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu. Starosta drohobycki Piątkiewicz w ubiegłą sobotę rozwiązał zarząd Powiatowej Kasy chorych i wprowadził komisarza rządowego w osobie komisarza starostwa Andraszka. Uczynił to nadto w formie przypominającej stosunki rosyjskie: Dom Kasy chorych otoczyli żandarmi, a do biur Kasy wkroczyła cała gromada komisarzy pod komendą Danielca i Andraszka. Rozwiązanie zarządu Kasy jest niesłychanem bezprawiem. Oszczercza kampania, prowadzona przez ciemne indywidua przeciw drohobyckiej Kasie chorych, nie ujawniła ani jednego zarzutu przeciw gospodarce zarządu; przeciwnie, lustracya Kasy wykazała, że nie stwierdzono ani niedokładności, ani nielegalności, ani par-

tyjności w prowadzeniu Kasy. Mimo to starosta Piątkiewicz odważył się na wprowadzenie komisarza rządowego, aby dokuczyć socyalistom. U robotników wywołało to ogromne oburzenie. Posłowie socyalno demokratyczni wystąpią w obronie podeptanej przez starostę autonomii Kasy chorych.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Wiadomo, że pierwszymi krzewicielami idei socyalistycznej w Nowym Sączu byli kolejarze. Oni to od pierwszych początków ruchu robotniczego w Galicyi zakrzątnęli się w Nowym Sączu i po latach — mimo kontragitacyi jezuickiej, mimo prześladowań władz kolejowych, mimo szykan starościńskich i potentatów gminnych — doprowadzili do stworzenia potężnej placówki partyjnej. Obok tego nie pozostawiali odłogiem pracy na niwie organicznej i doprowadzili do wybudowania własnego wspaniałego gmachu Domu Robotniczego i rozwijającego się konsumu „Samopomocy".

Praca ta idzie w najlepsze i w rozwoju doprowadziła już do tego, że dziś ten duży, okazały gmach Domu Robotniczego okazuje się za szczupły.

Dziś mieści się w nim na pierwszem piętrze grupa zawodowa kolejarzy z kilkuset członkami, stowarzyszenie muzyczne, chór robotniczy i koło amatorskie, a nadto grupa kolejarzy gości w swych murach młode stowarzyszenie „Związku kobiet" z około 100 członkiniami. Parter cały zajmuje stowarzyszenie konsumcyjne „Samopomoc".

Zrozumiałe jest, że szerzenie idei socyalistycznej nie skończyło się na kolejarzach. Przez kolejarzy dotarła ona i do robotników, zatrudnionych w mieście i stąd zwanych przez towarzyszów-kolejarzy „robotnikami miejskimi". Praca wśród tych „miejskich" doprowadziła do stworzenia dla nich organizacyi jednej ogólnej, z czasem do kilku grup zawodowych i założenia stowarzyszenia konsumcyjnego z własnym sklepem o nazwie naszego centralnego pisma: „Naprzód".

Organizacye jednak te, ze względu, że „miejscy" mieszkają w przeciwnej stronie miasta od Domu Robotniczego, musiano pomieścić w wynajętym lokalu obok przedmieścia Załubińcze. Lokal z czasem okazał się za szczupłym i obecnie przeniesiono organizacye do nowego lokalu przy ul. Krakowskiej (obok jezuitów!) do kamienicy p. Dormanowej.

Przeniesienie to do nowego, obszerniejszego i dogodniejszego lokalu, świadczy o wzroście organizacyj zawodowych, do których w najbliższych dniach przybędzie jeszcze czytelnia imienia nieodżałowanego towarzysza Józefa Kwiatka.

Przeniesienie więc do nowego lokalu obchodzono w ostatnią niedzielę uroczystem otwarciem lokalu. Lokal stowarzyszenia zapełnił się szczelnie kolejarzami i „miejskimi" towarzyszami, którzy przybyli z rodzinami.

Wśród podniosłego nastroju zagaił uroczystość ciepłemi słowy tow. Mędlarski, senior ruchu robotniczego w Nowym Sączu. W dalszym ciągu na uroczystość złożyły się produkcye chóru robotniczego na czele z tow. Rybickim, deklamacye tow. Pudły, odczyt tow. Schifflera o ruchu robotniczym w Galicyi od pierwszych początków, przemówienie delegata organizacyi kolejarzy tow. Bielata i delegatki „Związku kobiet" tow. Kutowej, oraz końcowe przemówienie tow. Jaskółki, przyczem oddano cześć jubilatowi tow. B. Limanowskiemu.

Po uroczystości odbył się wspólny komers, gdzie wśród ożywczej pogadanki i rozrywki spędzono mile kilka godzin.

Uroczystość cała pozostawiła miłe wrażenie u towarzyszów i towarzyszek, wywołując zarazem podniosłe uczucie i zapał dla idei i ruchu robotniczego.

Wielkie oszustwo podatkowe wykryto w Stanisławowie. Karol Piskorz, krociowy bogacz, członek Rady miejskiej, dyrektor Kasy oszczędności, członek komisyi szacunkowej i t. d., przez szereg lat zatajał swe dochody i wskutek tego płacił o wiele mniejszy podatek aniżeli się należało. Dyrekcya skarbowa po stwierdzeniu tego faktu nałożyła na Piskorza karę 80 000 K.

„Bunt wojskowy" przed sądem. Przed sądem garnizonowym w Przemyślu toczyła się w poniedziałek 21 b. m. rozprawa przeciw 12 szeregowcom pierwszej kompanii 1 go batalionu 77 p. p., oskarżonym o naruszenie karności wojskowej względnie „bunt" („Meuterei"). Tłem sprawy jest zachowanie się podporucznika Dietricha, który w dotkliwy sposób sekował i wyzywał szeregowców. Doprowadzeni do ostateczności zgłosili się oni w znacznej liczbie w Samborze — tam bowiem jest ów batalion stacyonowany — do raportu, przy którym wnieśli zażalenie przeciw podporucznikowi Dietrichowi. Władze wojskowe jednak zamiast sprawę rozpatrzyć i pociągnąć Dietricha do odpowiedzialności, odwróciły ostrze zażalenia przeciw samym żalącym się żołnierzom, stawiając ich wszystkich przed sąd wojskowy pod zarzutem popełnienia kilku zbrodni z kodeksu wojskowego. Jednemu z oskarżonych narzucono rolę przywódcy i przymknięto w więzieniu, z reszty uczyniono zwyczajnych przestępców. Zasądzono wszystkich. Wymierzone kary wahają się między 3 tygodniami a 2 miesiącami.

Ze świata.

Zamach na pociąg. Z Aten donoszą: Gdy prezydent ministrów Venizelos jechał koleją do Volo, nieschwytany człowiek położył belkę żelazną na szynach, aby pociąg wykoleić. Maszynista spostrzegł na czas i pociąg zatrzymał. Zamach był prawdopodobnie skierowany przeciw Venizelosowi, któremu król z okazyi ocalenia przesłał telegraficzne życzenia.

Pokrzywy.

Dwie instancye.

Dziwne sprawa młodzieży przebywa etapy:
Z obrad senatu przeszła — do lokalu gapy...
Obie instancye głoszą wyrok jednakowy:
Ach, jak surowy!
Lecz jedna mię wątpliwość dręczy od tej pory,
Zagadką tą będę się trapił:
Czy Gapa i kompania — poszli w senatory,
Czy też nasz senat — się zgapił?

Rada państwa.

Koło polskie o drożyźnie mięsa.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego przeprowadzono dyskusyę nad mającem dziś nastąpić głosowaniem nad rezolucyami w sprawie drożyzny mięsa.

Poseł Stapiński zaprzeczył, jakoby w Galicyi był brak mięsa i dlatego będzie głosował przeciw rezolucyom. Na temsamem stanowisku stanął poseł Średniawski, który twierdził, że narzekania na drożyznę są sztucznie wywołane.

Odpowiedzieli im posłowie Tomaszewski i Staniszewski, na którego wniosek uchwalono pozostawić posłom wolność przemawiania i głosowania.

Będą więc przemawiali Stapiński imieniem chłopów przeciw rezolucyom, a Tomaszewski imieniem miast za rezolucyami.

* * *

Drożyzna a parlament.

Wiedeń, 29 listopada.

W Izbie posłów odbyło się dziś głosowanie nad rezolucyami, poleconemi przez komisyę drożyźnianą. Uchwalono przedewszystkiem następującą **rezolucyę posłów socyalno-demokratycznych:**

1) Wzywa się rząd, aby natychmiast i w najszerszych rozmiarach rozpatrzył plan w najbliższym czasie wykonać się mających robót publicznych, aby publiczne dostawy szybko mógł rozdać i w tym duchu wpłynął i na inne ciała publiczne.

2) Do warunków rządowych dostaw należy włączyć także warunki pracy, żeby użycie krajowych robotników z wyższą płacą było możliwe.

3) Dla poparcia robotników w celu zyskania zajęcia poza miejscem zamieszkania, należy ustanowić specyalne zniżone taryfy na kolejach państwowych.

4) Poleca się władzom przemysłowym, aby udzielały zezwolenia na pracę poza godzinami zwykłemi tylko w wypadkach udowodnionej nagłej konieczności.

Następnie uchwalono rezolucyę pos. Fressla poleconą przez komisyę:

„Wzywa się c. k. rząd, aby dla złagodzenia panującego braku pracy natychmiast poczynił wielkie dostawy lokomotyw i wagonów, rozłożył je równocześnie na pojedyncze okresy czasu, polecił je rozdać i wykonać. Wszystkie prace mają być rozdane w kraju, a materyał, jak węgiel itp., również pobrać należy w kraju".

O budowę dróg wodnych.

W dalszym ciągu 257 przeciw 128 głosom **przyjęto rezolucyę posła Moraczewskiego,** poleconą przez komisyę:

„Wzywa się rząd, aby o obecnym stanie robót kanałowych możliwie szybko zdał sprawę i aby przygotowawcze prace tak przyspieszył, żeby rozpoczęcie budowy mogło niebawem nastąpić".

Przyjęto dalej wniosek posła Czecha, wzywający rząd, aby w czasach braku pracy nie redukował personalu w zakładach państwowych (poczta).

Przyjęto rezolucyę komisyi, polecającą utworzenie urzędu dla spraw mieszkaniowych.

Przyjęto rezolucyę Buzka w sprawie minimum hygieny mieszkań i utworzenia inspekcyj mieszkaniowych przy odpowiedniem poparciu władz autonomicznych, wraz z poprawką, aby projekt ustawy przedłożono sejmom.

Przyjęto rezolucyę, by sejmom przedłożono projekt ustawy o zwalczaniu lichwy ziemią.

Rezolucyę, wzywającą do ustanowienia prawa wywłaszczenia pod budowę mieszkań — odrzucono.

Przyjęto rezolucyę posła Smreczka w sprawie mieszkań rolniczych i małych przemysłowców, posła Schoepfera o natychmiastowe przedłożenie ustawy o krajach lokalnych i posła Fressla o najszybsze przeprowadzenie postulatów komisyi dla zapobieżenia ogólnej drożyźnie i potanienia mieszkań.

Nastąpiła debata nad sprawozdaniem komisyi o zarządzeniach

przeciw drożyźnie mięsa.

Sprawozdawca Kunschak poleca wnioski komisyi zezwalające na import mięsa argentyńskiego do 31 grudnia 1911 r.

Sprawozdawca mniejszości tow. Reumann przedstawia wotum posłów socyalistycznych o nieograniczony import mięsa argentyńskiego.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 29 listopada.

Sejm węgierski o drożyźnie mięsa.

Budapeszt. Komisya gospodarcza sejmowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad traktatem handlowym z Serbią. Referent Rosenberg wspomniał o mowie austryackiego ministra handlu Weiskirchnera, z której wynika udzielenie pozwolenia na import pewnego kontyngentu mięsa z zachodnich krajów. Ponieważ ten import jest nieprawdopodobny, niema powodu tą sprawą się zajmować; tem ważniejsze jest jednak oświadczenie ministra Weiskirchnera o imporcie mięsa argentyńskiego. Na zezwolenie takiego importu jest potrzebną także zgoda rządu węgierskiego i udzielenie takiego pozwolenia uważałby za największy błąd. Jeżeli rząd austryacki bez takiego pozwolenia to uczynił, zachodziłaby potrzeba wystąpienia przeciw temu.

Minister Hieronymi oświadczył w sprawie podniesionej kwestyi tajnych umów poprzedniego rządu z rządem austryackim, że do ogłoszenia ich potrzeba w pierwszym rzędzie przyzwolenia rządu austryackiego. Rząd obecny nie chce prowadzić polityki tajnych umów, zaś co do przeszłości jest obowiązany zachować potrzebną dyskrecyę. Dalej podniósł minister, że ogólna drożyzna dokucza nietylko stanowi robotniczemu, ale także robotnikom i tym, którzy są zdani na stałe dochody.

W sprawie mowy ministra Weiskirchnera w kwestyi importu mięsa argentyńskiego rząd austryacki zwrócił się w jesieni z zapytaniem do rządu węgierskiego, czy nie byłoby pożądanem, wobec drożyzny mięsa i wynikającego z tego zaniepokojenia importowanie pewnej ilości mięsa argentyńskiego. Rząd węgierski jednak nie udzielił swego przyzwolenia. Gdyby mimo to bez zezwolenia rządu importowano mięso argentyńskie, zaprotestuje przeciw temu rząd węgierski energicznie tem bardziej, że ugodowe postanowienia opiewają, że do importu z takich państw, z któremi niema weterynaryjnej konwencyi, potrzebna jest zgoda obu państw. Wreszcie oświadczył Hieronymi w sprawie tajnych umów, że jeżeliby Izba tego zażądała, podejmie u rządu austryackiego kroki, aby uzyskać od niego pozwolenie na ogłoszenie ich.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Parlament rozpoczął wczoraj obrady nad ustawą w sprawie wybudowania niemieckich dróg wodnych i pobierania opłat okrętowych.

Kanclerz Bethmann-Holweg oświadczył, że zapatrywania co do pokrycia kosztów budowli wodnych się zmieniły. Podczas gdy w ubiegłem stuleciu sądzono, że koszta te powinny być pokrywane przez państwo, obecnie panuje ogólne przekonanie, że interesanci powinni się do kosztów budowy przyczynić. Z powodu tego też rząd przedkłada ustawę o pobieranie opłat okrętowych, przyjętą jednomyślnie przez rząd związkowy. Po uchwaleniu tej ustawy w parlamencie, rząd rozpocznie rokowania z zagranicznemi państwami w sprawie opłat okrętowych i spodziewa się, że uda się te państwa przekonać, iż uregulowanie takie leży także w ich interesie.

Posłowie Zehnhof (centrum) i Kreth (kons.) zgodzili się w zasadzie z treścią projektu ustawy.

Poseł Franck (soc. dem.) oświadczył się przeciw ustawie, która narusza konstytucyę państwa.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Londyn. Na posiedzeniu tajnej rady podpisał król proklamacyę, rozwiązującą parlament i zwołującą nowy na 31 stycznia 1911 r.

Londyn. Wczoraj został parlament odroczony mową tronową króla, która wspomniawszy o dobrych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami, wyraża ubolewanie, że nie przyszło do porozumienia celem usunięcia konfliktu między obiema Izbami.

Londyn. Chamberlain na wezwanie wyborców zgłosił ponownie swą kandydaturę do Izby gmin z West-Birmingham i w manifeście wyborczym występuje ponownie za reformą taryfy cłowej i innymi punktami swego programu.

Sufrażystki.

Londyn. Minister Churchill otrzymuje ciągle listy z pogróżkami kobiet. Otrzymał także list, w którym mu grożą, że uprowadzą jego córkę i ukryją tak długo, aż dopóki kobiety nie dostaną prawa głosu. Wskutek tego mieszkanie ministra jest dniem i nocą strzeżone przez policyę.

Londyn. Wczoraj odstawiono do sądu śledczego agenta handlowego, który onegdaj obił ministra Churchilla. Prośbę o wypuszczenie go na wolną stopę za kaucyą odrzucono

Katastrofa w kopalni.

Oklahoma. Wskutek wybuchu gazów w kopalni asfaltu w pobliżu Antlez **14** górników zginęło.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. Wczoraj stoczono w Chihuahua bitwę, w której 400 zwolenników Madera zostało przez 600 żołnierzy rządowych pobitych. Rewolucyoniści mieli 13 zabitych i wielu rannych.

Meksyk. Niepokoje zostały przez rząd zupełnie stłumione. Wszędzie panuje spokój. Kongres Unii wyraził prezydentowi Diazowi zaufanie.

L. 4071/10.

Konkurs.

Zarząd powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kontrolora Kasy z płacą miesięczną 80 koron. W wypadkach wyjazdu po za obręb siedziby Kasy zwrot podwody i dyety. Wymagane: 1) nieprzekroczony 40 rok życia, 2) świadectwo zdrowia. 3) świadectwo moralności, 4) dowód dotychczasowego zajęcia, 5) dokładna znajomość języka polskiego w słowie i piśmie. Wnoszenie podań wraz z dotyczącymi dowodami do dnia 15-go grudnia na adres Zarządu Kasy.

Nowy Sącz, 25 listopada 1910.

Przewodniczący: St. Jaskółka.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1319).